

Renée Fleming w werystycznym repertuarze

„Verismo”, to tytuł najnowszego, wydanego przez firmę Decca, albumu wielkiej amerykańskiej divy operowej, która tym razem wzięła na warsztat twórczy partie z oper werystycznych, do których ma wyjątkowe predyspozycje wokalne.



Ta znakomita śpiewaczka operowa należy do wąskiego grona artystek bardzo w USA popularnych i lubianych. Każde z jej nowych przedsięwzięć jest szeroko propagowane i komentowane. Wielbiciele tłumnie towarzyszą każdemu jej występowi prześcigając się w okazywaniu swojego uwielbienia i szacunku. Nie inaczej czynią wielcy tego świata zapraszając ją na organizowane przez siebie uroczystości. Była, między innymi, zaproszona do ceremonii inauguracji prezydentury Baraka Obamy. Na zaproszenie Vaclava Havla 14 listopada wystąpiła na uroczystym koncercie z okazji 10 - lecia powstania Republiki Czech. Dlaczego Czechy? Dziadkowie Fleming pochodzili z Pragi, ma więc czeskie korzenie.

Jej albumy płytowe cieszą się nie mniejszą popularnością. Tak też stanie się pewnie z tym najnowszym, gdzie dowodzi umiejętności kreowania głosem o „światłości brzmienia” dramatycznych losów bohaterek oper werystyckich. Poza ariami ze słynnych oper Pucciniego (*La Boheme*, *Turandot*, *La Rondine*, *Suor Angelika*, *Manon Lescaut*) album daje okazję poznania i podziwiania rzadko wykonywanych arii innych kompozytorów operowego weryzmu: Mascagni, Catalani, Leoncavallo, Giordano, Cilea, Zandonai. Pierwsze co dostrzega się podczas słuchania tego albumu to jej intensywne zaangażowanie emocjonalne w każdej z prezentowanych arii. Artystka, znakomicie operuje barwą i ekspresją wyrażając krańcowo różne stany emocjonalne swoich bohaterek. Wspaniale brzmiący, w każdym rejestrze, głos Fleming wydaje się być wręcz stworzonym do kreowania ich losów. By się o tym przekonać wystarczy posłuchać pełnej bolesnej skargi na los w arii głównej bohaterki „Senza mamma, bimbo tu się morto” z *Siostry Angeliki* albo arii zakochanej Liu „Tu, che di gel się cinta” z III aktu *Turandot*. Płyta zawiera także światową premierę nagrania arii “Sola, perduta, abandonata!” z pełnej tragizmu sceny finałowej *Manon Lescaut* Pucciniego, zaśpiewanej z oryginalnego manuskryptu kompozytora. Drugą ciekawostką tego albumu jest możliwość posłuchania arii z *La Boheme* nie tylko Pucciniego, ale również z zupełnie już zapomnianego dzieła Leoncavallo. Szkoda tylko, że wydawca albumu nie zadbał by arie z tej samej opery następowały po sobie w chronologicznym porządku.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl